



Wykus

2006



ISSN 1505-2176, NR 11, ROK 2006

Jednolitość wydana staraniem Środowiska Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej PONURY-NURT i Obwodu Świętokrzyskiego Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej

W NUMERZE:

strona 2 i 3

- Pożegnanie komendanta
- „Laus Tibi” — „Chwała Tobie”
- 10 lat wspólnej drogi

strona 4

- Pamięć Jana Nowaka Jeziorańskiego i Jadwigi i Wolskich Jeziorańskiej „Grety”

strona 5

- Słów kilka o Jurku Szczepie „Mircie”
- Zabrakło na Wykusie „Czortka”

strona 6 i 7

- Nasi przyjaciele z Ameryki są również przyjaciółmi Wykusa
- Warto pomagać

strona 8 i 9

- Byśmy pamiętali ...
- Zapraszamy na Wykusie

strona 10

- Spotkania na Wykusie

strona 11

- PIĄTKA na Wykusie

strona 12

- Są dni, do których trzeba wracać

strona 13

- Wychowawcza wartość sprawności harcerskie „Wykus”

strona 14 i 15

- Kręgi Instruktorów Harcerskich im. Andrzeja Małkowskiego

*... Choć z dala swą mamy
rodzinę i bliskich,*

*My polscy żołnierze
od Gór Świętokrzyskich ...*

Andrzej Gawroński
„Więc szumie nam jodły piosenkę”

30 rocznica śmierci mjr. NURTA – Eugeniusza G. Kaszyńskiego

Zmarł na przymusowej emigracji w Londynie 24 marca 1976 roku. Urnę z Jego prochami złożyliśmy uroczystie 11 czerwca 1994 r. do grobu przy Kapliczce na Wykusie.

Por./mjr NURT walczył we wrześniu 1939 roku w Grupie „Stryl”, a potem we Francji i Wielkiej Brytanii. Skoczył na spadochronie, jako instruktor dywersji 1/2 października 1942 r. Przydzielony do KEDYU Okręgu Kieleckiego jako oficer organizacyjny dywersji. Od czerwca 1943 roku dowódca I Zgrupowania w Świętokrzyskich Zgrupowaniach Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury”. Jednocześnie został zastępcą por./mjr. PONUREGO – Jana Piwnika. Po odwołaniu i przeniesieniu PONUREGO w styczniu 1944 roku na Nowogródzki przejął dowództwo Zgrupowań, przemianowanych w batalion dyspozycyjny Komendy Okręgu, a później w Operacji „Burza” na I bat. 2 pp Leg. AK, 2 DP Leg. Kielce. W końcowej fazie Operacji „Burza” mianowany na dowódcę 2 pułku piechoty Legionów. Mjr NURT w całej Operacji „Burza” był znakomitym dowódcą i strategiem kieleckiej dywizji Armii Krajowej. Uwielbiany przez żołnierzy na równi z PONUREM. Odznaczony Orderem Wojennym Virtuti Militari i Krzyżem Walecznych.

Umieszczając urnę z prochami Komendanta NURTA przy Kapliczce-Pomniku na Wykusie, w bliskim sąsiedztwie Wąchocha i klasztoru O.O. Cystersów, gdzie w klasztornej krypcie spoczywają od 12 czerwca 1988 r. szczątki PONUREGO, powierzyliśmy obu Komendantom straż nad legendą Świętokrzyskich Zgrupowań Armii Krajowej.



Ze wspomnień „Poraja” Pożegnanie Komendanta

... pomalą formuje się kolumna marszowa. Przed „szortami” pojawia się Nurt z Mariańskim i z Antoniewiczem:

— Jak chłopaki.

— Wszystko gra Panie Komendancie.

Wojsko wychodzi na drogę, którą parę godzin

temu maszerowały te cholerne szwabskie buty. Dziwny marsz z dowódcą na czele trwał niedługo.

Ciemno już było, kiedy na skrzyżowaniu leśnych traktów Nurt zatrzymał się, a ubezpieczenie poszło do przodu. Za chwilę komenda „stój” i zaraz potem „przygotować się do odmarszu na meliny”. Co to znaczy, jak się przygotować? — dopiero teraz dociera do świadomości żołnierzy decyzja Nurta o rozformowaniu batalionu. Wszyscy zwracają głowy do środka kolumny. Podchodzi Szort i wyjaśnia, że kto ma rodzinę w świętokrzyskim wraca razem z Dzikim. On — Szort z dowództwem i żołnierzami z innych rejonów kraju zostają i pójdą na meliny w drugą stronę. — „Weźcie moją szkapę i trzymajcie się, do zobaczenia”. Stary mówił półgłosem, niby obojętnie, ale coś się w nim załamało bo chrząkał co trochę. Drużynowych uściśnął „cześć” powiedział przeciągle i wolno wrócił do Nurta, który stał pod wysokimi drzewami oświetlony blaskiem świec i zęgnął w milczeniu swoje wojsko. Najbliżej stojących obejmuje; niczym nie pohamowane łzy



15. lecie ustanowienia mjr. Jana Piwnika „PONUREGO” Patronem Policji Świętokrzyskiej

„LAUS TIBI” – „CHWAŁA TOBIE”

Jan Piwnik, aspirant przedwojennej Policji Państwowej, „cichociemny”, major podziemnego Wojska Polskiego, syn Ziemi Świętokrzyskiej, urodził się w dniu 31 sierpnia 1912 roku we wsi Janowice koło Opatowa. W latach 1935-1939 służył w Policji Państwowej, w wojnie obronnej 1939 roku dowodził kompanią w batalionie zmotoryzowanym Policji. Następnie przedostał się za granicę, a po dotarciu do Anglii odbył przeszkolenie w zakresie dywersji i w dniu 7 listopada 1941 roku, jako pierwszy „cichociemny” został zrzucony do kraju. Od marca 1943 roku do lutego 1944 roku dowodził Zgrupowaniami Partyzantkimi Armii Krajowej na Ziemi Świętokrzyskiej. Poległ bohatersko w dniu 16 czerwca 1944 roku pod Jęwtaszami.

Odrodzona w 1989 roku polska Policja potrzebowała wzorów do naśladowania. Na początku lat '90 XX wieku ówczesne Kierownictwo Komendy Wojewódzkiej Policji w Kielcach nawiązało współpracę z kombatantami, podwładnymi mjr. „Piwnika” zrzeszonymi w Świętokrzyskich Zgrupowaniach Partyzantkich Armii Krajowej „PONURY–NURT”.

Współpraca ta zaowocowała uznaniem, w czerwcu 1991 roku, aspiranta Policji Państwowej Jana Piwnika mjr „Ponurego”, Patronem Policji Świętokrzyskiej. W tym też czasie zrodziła się myśl, aby Policjantów szczególnie wyróżniających się w służbie, niosących z narażeniem zdrowia i życia pomoc poszkodowanym honorować Policijną

Odnaką Zasługi im. mjr. Jana

Piwnika „Ponurego”, nadawaną przez Kapitułę Odznaki. Odznaka wręczana jest policjantom podczas odbywających się corocznie, w czerwcu, na Wykusie

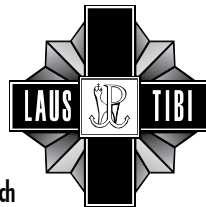
– miejscu obozowiska partyzantów mjr. „Piwnika”, uroczystości w rocznicę śmierci Jana Piwnika.

Pierwszym odznaczonym Odnaką był asp. Tadeusz BIELAT, który otrzymał ją pośmiertnie. W latach 2002-2005 Odznaka została nadana kolejnym ośmiu policjantom: sierż. szt. Piotrowi Białkowi, asp. Stanisławowi Giemzie, nadkom. Jerzemu Bukale, sierż. szt. Przemysławowi Sabowiczowi, kom. Sławomirowi Sędybyłowi, st. sierż. Szymonowi Ponikowskiemu, st. post. Robertowi Gawęckiemu i st. post. Sebastianowi Słowikowi.

Patryotyzm i oddanie Ojczyźnie majora Jana Piwnika „Ponurego” już od 15-stu lat są niedoścignionym wzorem dla policjantów garnizonu świętokrzyskiego.

By dać wyraz szacunkowi jakim darzymy naszego Patrona oraz propagować wśród społeczności lokalnych Jego zasługi, w jednostkach Policji województwa świętokrzyskiego zawieszono zostały portrety majora „Ponurego” oraz wzory Policyjnej Odznaki Zasługi wraz z historią jej ustanowienia i krótkim życiorysem naszego Patrona.

podinsp. mgr Jacek Wąsik



pokazały się na tej zawsze skupionej i wydawało się niewzruszonej twarzy. „Podać do przodu: Nurt zęgną swoich żołnierzy”; nie potrafił teraz sam stanąć przed każdym oddziałem.

Żołnierze, nawet ci zdala stojący czuli, że pod drzewami na leśnej krzyżówce rozegrał się ostatni dramat ich dzielnego i troskliwego dowódcy...

por./kpt. **Zdzisław Witebski** ps. „Poraj”,
dowódca plutonu w kompanii Szorta,
zmarł 9 listopada 1997 r.

Halina Głogowska

Komendantowi „Nurtowi”

*Dziś o Nurcie śpiewać chce pieśń
O jego bohaterskich czynach
O odwadze,
Ktorej nigdy nie brakło
I o śmierci
Z dala od bliskich
Na obcej, londyńskiej ziemi
Tam, gdzie nie szumi Las Świętokrzyski.*

*Komendancie!
Byłeś wzorem odwagi i ostrożności.
Dbałeś o wojsko,
O swych chłopców z lasu,
Lecz na życie osobiste
Wciąż brakowało ci czasu.*

*Przez piekło wojny
Na bój wiodłeś zastępy żołnierzy,
Nie szafując bez potrzeby
Ich życiem i zdrowiem.
Nocne marsze,
Częsta zmiana miejsc postoju
To twoja ulubiona taktyka boju.*

*Zwalczałeś bandytyzm i rabunek,
Tępiłeś uległość wobec okupanta,
A w marzeniach mówiłeś czasami:
„Przyjdzie chwila,
Kiedy wyjdziemy z cienia jodeł
Do wsi i miast
I cała Polska będzie wtedy
Dla nas lasem”.*

*Nie doczekałeś tej chwili.
Los rzucił się daleko
Na londyńską ziemię.
W samotności upływały lata i godziny
Wśród garstki przyjaciół.
Bez własnej, prawdziwej rodziny.*

*Tam odszedłeś na wieczną wartę.
Lecz pamięć o tobie nie zgaśnie,
Bo twoje serce i dobroć
Przykładem dla nas świecą.
I uczą jak dbać o godność człowieka.*

*Bądź patronem tej szkoły,
Co u podnóża Świętokrzyskich stoi Gór
Niech sosnowy wiecznie gra bór
„Tyś patron nasz,
Tyś patron nasz
W naszych sercach
Dom prawdziwy masz”.*

Rok 1996 był dla harcerzek i harcerzy Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej rokiem bardzo szczególnym. Nasze zawołania „Bóg i Ojczyzna” uwiłocznily się w dwóch ważnych wydarzeniach. Pierwsze z nich to zawierzenie ZHR-u Matce Bożej, a drugie to podpisanie porozumienia pomiędzy Środowiskiem Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej PONURY-NURT i Związkiem Harcerstwa Rzeczypospolitej. Staliśmy wtedy przed zadaniami, które wymagały od nas dużego zaangażowania i przede wszystkim wytrwałości.

W tym roku mija dziesięćty rok naszej służby. Nasz harcerski szlak, już dużo wcześniej niż po podpisaniu porozumienia, związany jest z tym wszystkim z czym kojarzy się „Wykus”. Wspólnie z żołnierzami od PONUREGO i NURTA podtrzymujemy pamięć o bohaterstwie i męstwie tych, którzy zapłacili najwyższą cenę za Niepodległość Polski. Przez cały czas staramy się udowodnić, że zasługujemy na to wyróżnienie. Bo wielkim honorem było zaufanie jakim obdarzyli nas żołnierze Środowiska. Dlatego też wiernie realizujemy zadania zawarte w porozumieniu. Nasze harcerskie życie tak mocno związało

10 lat wspólnej drogi



najwyższy stopień instruktorski — harcistrza. Warsztaty metodyczne hufcowych to kolejne spotkanie na Wykusie, gdzie kilkudziesięciu instruktorów miało okazję bliżej zapoznać się z urokami i atmosferą Wykusu. W ramach obchodów 50 rocznicy Powstania

historii Zgrupowań, że napisał swoją pracę mągisterską na temat Środowiska.

Jednym z istotniejszych działań jakim zajęli się instruktorzy i harcerze z ZHR było przybliżenie historii i ideałów Armii Krajowej ze szczególnym akcentem na Środowisko PONURY-NURT. W dobie mediów elektronicznych sposób dotarcia do szerokiego grona ludzi nasunął się sam. Stworzyliśmy stronę internetową www.wykus.zhr.pl.

Od 1999 roku zanotowano ponad 16 tysięcy wejść na tę stronę, średnio 10 osób dziennie. Ponad 80% połączeń pochodzi z Polski, pozostałe to głównie: Kanada, Niemcy, Australia i Francja. Zanotowaliśmy również wizyty z tak egzotycznych krajów jak: Marokko, Mikronezja, Meksyk, Afryka Południowa czy Brazylia.

Zajęliśmy się całym działem wydawniczym Środowiska. Przygotowujemy i drukujemy Komunikaty Środowiska, różnego rodzaju: deklaracje, apele, listy, zaproszenia, podziękowania...

Współpraca między ZHR a Środowiskiem jest już na tyle ścisła, że nasi harcerze i instruktorzy są jego członkami Środowiska i pełnią funkcje w zarządzie, a udział w uroczystościach harcerskich Zdzisława Rachtana jest czymś naturalnym.

Tak więc nasza służba wciąż trwa. Wierni swoim ideałom, wierni danemu słowu przyjeżdżamy z naszymi drużynami, rodzinami w wykusowe lasy oddać część ludziom, którzy wywalczyli dla nas wolność. I choć Zarząd Obwodu Świętokrzyskiego Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej, który podpisywał porozumienie odszedł, to przyszli nowi młodzi instruktorzy, którzy podjęli wyzwanie, podjęli służbę aby etos Armii Krajowej nie został zapomniany. I choć pokolenia będą się zmieniały harcerze zawsze trwać będą przy naszej kapliczce.

Czuwaj!

Dariusz Lenard phm



się z Wykusem, że jesteśmy tu zawsze gdy w życiu naszego Związku i naszych harcerzy dzieją się rzeczy ważne i wzniosłe. To tu przy kapliczce, w blasku wiecznego ognia — miłości do Ojczyzny, przyjmujemy w gronie instruktorskiego, nadajemy nominacje na wyższe stopnie instruktorskie i harcerskie. Jest to jedna z najważniejszych chwil w życiu młodego człowieka, który świadomie decyduje się pełnić służbę Narodowi. Wykorzystujemy każdą okazję, aby być na Wykusie i przeżywać jego historię. Organizowany w Skarżysku-Kamiennej Zlot Programowo-Metodyczny zgromadził kilkaset instruktorów z całej Polski, którzy zasiedli przy ognisku na Wykusie wysłuchali gawędy „Halnego”, a kilku z nich w tej właśnie atmosferze otrzymało z rąk Naczelnika Harcerzy nominację na

Warszawskiego przypomnieliśmy wkład Korpusu Jodła w „Akcję Burza”.

Ale krwienie pamięci o Wykusie i jego bohaterach — to nie tylko uroczystości raz w roku, to nie nagłaśniane, spektakularne akcje. To niezauważalna dla większości praca śródroczna w drużynach i zastępach. Dla ułatwienia stworzyliśmy narzędzie metodyczne — „wykusowe sprawności”. Młodzi chłopcy, którzy chcą podnieść swoje kwalifikacje poznają losy ludzi i ich czyny, tworzące historię naszego regionu. Oni wiedzą, że „Dzik” to nie zwierzę, a śp. Antoni Świdorski, a „Halny” to nie wiatr w górach, lecz żołnierz PONUREGO i NURTA — obecnie przewodniczący Środowiska PONURY-NURT. Jeden z instruktorów tak zainteresował się

Pamięci Jana Nowaka Jeziorańskiego i Jadwigi z Wolskich Jeziorańskiej „Grety”

Przy ulicy Wilczej 7 w Warszawie jest Kaplica pod wezwaniem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy – wybudowana w końcu XIX wieku, przebudowywana – przy domu dobroczynnym „Przytulisko” – pierwszej placówki rozwijającego się Zgromadze-

Zbigniew Kabata

Pokolenie Kolumbów

*Szkoły ojczyste nas wychowywały,
orły srebrzyste drogę wskazywały.
Z gwiazdami w oczach szliśmy, plemię młode,
w prześliczną Polskę, jak w wielką przygodę.*

*Legendą nas urzeczono żołnierską,
lilijką nas ozdobiono harcereką.
Rwały się serca w życie maszerować,
szukać, odkrywać, tworzyć i budować.*

*Aż nagle przyszłość w gruzy nam runęła
i do innego los nas wezwał dzieła.
Lata zawiwały dni krwawych różaniec
i poszliśmy – jak kamienie na szaniec.*

*Ginełiśmy bez skargi, bez wahania.
Naszym zwycięstwem – jeden dzień
przełtwiania,
naszą ostoją – ofiary idea,
natchnieniem naszym – wolność nadzieja.*

*Potem uciął burza ponad światem,
pole porośło kłosem, łąka kwiatem.
Dla innych wolność i kłosa i kwiaty,
a nam przysądził los więzienne kraty,*

*bo nastał dla nas czas we włosienicy,
słońce widziane z zatęchłej piwnicy,
los trędowatych, bolesny i twardy,
mordercze lata, otchłanie pogardy.*

*Gdy orzeł wreszcie odzyskał koronę,
zastał już barki wiekiem podchylone
i siwe głowy. Gehenną przewlekłą
życie jak struga przez palce przeciekało.*

*Nie spełniły się sny nasze tęczowe
i nie stały już nam życia na nowo.
Ominęła nas ofiara bez ceny,
zejść nam trzeba – niedobitkom – ze sceny.*

*Więc zejdźmy dumnie, niechaj nasze wargi
nas nie poniżą nawet słowem skargi.
Nie nam zazdrościć nadchodzącej dobie,
prześliczną Polskę unosimy w sobie.*

*Więc zejdźmy godnie, nie szukajmy
względów.
Do tych co padli doszlusujemy rzędów.
Zostanie po nas, jak otwarta rana,
karta historii naszą krwią pisana.*

Nanaimo, B.C., 12 grudnia 1993 r.

nia Sióstr Franciszkanek od Cierpiących. Obecnie ten dom, jako kolebka Zgromadzenia stanowi siedzibę jego Generalnego Zarządu. Dzisiejsza kaplica jest większa, murowana w tzw. stylu jednolitym.

W okresie II Wojny Światowej Siostry Franciszkanek bohatersko udzielały pomocy rannym i wydawały posiłki głodnym. W czasie samego powstania Kaplica doznała stosunkowo niewielkich zniszczeń. Remontowano ją stopniowo. Kaplica Sióstr zawsze otwierała swoje podwoje dla wiernych, którzy licznie uczestniczą w mszach świętych i nabożeństwach pod auspicjami Matki Boskiej Nieustającej Pomocy.

Ja także nawiedzam Kaplicę. W czasie kiedy odszedł na „wieczną wartę” (21 stycznia 2005 roku w Warszawie) Jan Nowak-Jeziorański żołnierz Armii Krajowej, Emisariusz Polskiego Państwa Podziemnego i Rządu Polskiego na Uchodźctwie, Dyrektor Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa, autorytet naszego Narodu – uświadomiłam sobie, że tu, w tej właśnie Kaplicy wziął on ślub powstańczy z Jadwigą Wolską „Gretą” niezwykle cenioną i wysoko ustawioną łączniczką Akcji „N”.

Decyzję o ślubie podjęli Jan Nowak i „Greta” na krótko przed zaślubinami. Wiedzieli, że nadchodzi tragiczny koniec Powstania, że jest to kwestia godzin... Gorąco zapragnęli, by razem zakończyć ten dramat stolicy, razem otrzymać Błogosławieństwo Boże, bez względu na to, co będzie dalej... Kaplica stała otworem. Nie było jednak kapłana. Na szczęście okazało się, że w pobliżu znajduje się kwatery kapelanów. Po gruzowiskach z ogromnym trudem doszedł do niej Jan Nowak. Księża nie mogli zrozumieć po co im ten ślub? Oni sami od rana do nocy chowali zmarłych? Wreszcie jeden z nich zgodził się udzielić im sakramentu małżeństwa. Ileż w tym było romantyzmu... Wracając do Kaplicy przyszedł małżonek, z jakiegoś rozbitego balkonu zerwał kwiaty dla „Grety”... I w ten sposób, wbrew najśmielszym przypuszczeniom przeżyli razem 55 lat. Ona żyła tylko dla niego. Kiedy zmarła po ciężkiej chorobie, osamotnienie stało się dla niego nie do zniesienia. Ostatni swój tekst przeznaczony dla nieżyjącej już żony zakończył: „Do zobaczenia ukochana...”

Przez długi czas ilekroć bywałam w Kaplicy, stale myślałam o tym, że trzeba tutaj właśnie zostawić trwały ślad pamięci o Janie Nowaku i Jego najszczęśliwszym dniu w życiu.

Wreszcie zdecydowałam się przedstawić i uzasadnić konieczność zawieszenia tablicy Zarządowi naszego Środowiska Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej PONUR-NURT. Z aplauzem mój wniosek przyjęto. Pozostała więc tylko sprawa wyrażenia zgody przez Generalny Zarząd Zakonu i oczywiście znalezienia potrzebnych środków.

Cały Zarząd przyklasnął pomysłowi. I oto w rocznicę ślubu Jana i Jadwigi Jeziorańskich – 7 września 2005 roku odbyła się uroczystość odsłonięcia tablicy. Była to uroczystość kameralna ale niezwykle wzruszająca. Uczestniczyli w niej: Proboszcz parafii kościoła św. Aleksandra ks. Tadeusz



Balewski, który celebrował Mszę św. i wygłosił homilię, Kapelan Zakonu o. Eugeniusz Klimiński, Siostry Franciszkanek z Matką Zakonu na czele, licznie zebrani członkowie Środowiska z rodzinami, członek rodziny nowożeńców, min. Jacek Taylor, prof. Janusz Odziemkowski oraz przedstawiciele ZHR phm Wiesław Pronobis i phm Dariusz Lenard.

Po poświęceniu tablicy wysłuchaliśmy bardzo ciekawego wystąpienia prof. Janusza Odziemkowskiego na temat działalności i sukcesów osiągniętych dla Polski w szczególności w czasie, gdy był w Ameryce. Tego, co zrobił dla Polski jest niepoliticzne!

Zakończyliśmy uroczystość hymnem „Boże coś Polskę!”. 7 września, każdego roku w tej właśnie Kaplicy będziemy się starać by była odprawiana Msza święta w intencji Jana i Jadwigi Jeziorańskich.

Krystyna Rachtan
„Justyna”

Mniej nas co roku z Wykusu Madonno Zawsze wierni śpieszymy do Ciebie Nasi chłopcy czekają w Świętorzyskim Niebie ...

Opuścili naszą rodzinę: Mieczysław Młudzik „Szczytniak”,
Banackowski Stefan „Czortek”, Jerzy Szerba „Mirt”,
Jerzy Dołżkiewicz „Ibis”, Wiesława Graczyńska „Irys”.



Jurek Szerba ps. „Mirt” odszedł od nas na wieczną wartę 11 grudnia 2005 roku. Dzielny, odważny żołnierz Armii Krajowej Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzackich Armii Krajowej PONURY-NURT. Był więźniem okresu stalinowskiego. Po wyjściu z więzienia rzucił się w wir pracy zawodowej i społecznej. Miał iskrę społecznika. Żył zawsze dla innych. Był wieloletnim wiceprezesem Zarządu Kieleckiego Okręgu Światowego Związku Żołnierzy

Armii Krajowej i jednocześnie naszego Środowiska oraz Sekretarzem Kapituły Policji i Odznaki Zasługi im. PONUREGO.

Niezwykle obowiązkowy i słowny, tak rzadka zaleta, a tak ważna.



Słów kilka o Jurku Szerbie „Mircie”



Został odznaczony Krzyżem Walecznych i Krzyżem Armii Krajowej oraz innymi licznymi odznaczeniami.

Mimo tylu obowiązków kochana przez Niego Rodzina miała swoje najważniejsze miejsce w Jego życiu. Żonę swoją Olenkę – sanitariuszkę z Powstania Warszawskiego – poważnie chorą na astmę pielegnował do Jej śmierci.

Był kochającym mężem, ojcem i dziadkiem. Dla rodziny musiał, jak mawiał, mieć zawsze czas.

Od wielu lat marzył o postawieniu w centrum Kielc pomnika ARMII KRAJOWEJ. Marzenie Jego się spełniło. Dlaczego? Bo on właśnie był inspiratorem, organizatorem i w pewnym sensie realizatorem pomnika! Gdy byłam na uroczystości jego poświęcenia słyszałam rozmowy obecnych, że to tylko dzięki Niemu mogło się stać. Dla niego niestety była to wysoka cena. Nie zapomnę, gdy po odsłonięciu, już na pustoszącym placu zobaczyłam Jurka siedzącego samotnie. Widziałam, że cierpi...

Jurku, ogromnie nam będzie brak Ciebie na Wykusie! Kogo sztandary posłuchają? Kto będzie wydawał komendy? Chyba Ty dopomożesz z Domu Pana? do końca byłeś wierny przysiędze.

Cześć Twojej Pamięci!

Bożena Wrona

Justyna

Zabrakło na Wykusie „Czortka” – Stefana Banackowskiego

Stefan Banackowski ps. „Czortek” – żołnierz Armii Krajowej, związany ze środowiskiem kombatanów z terenu gminy Wąchock i powiatu starachowickiego.

Wieloletni przyjaciel i opiekun duchowy społeczności szkolnej Szkoły Podstawowej im. Świętokrzyskich Partyzantów Armii Krajowej w Wielkiej Wsi.

Był częstym gościem w naszej placówce. Swoimi gawędami o latach okupacji i partyzantki przybliżał młodzieży ten okrutny czas. Wskazywał wzorce osobowe i postawy godne naśladowania. Uczestniczył jako gość honorowy w apelach i uroczystościach szkolno-patriotycznych. Był członkiem jury w konkursach wiedzy o historii Armii Krajowej. Czynnie włączył się w organizację spotkań młodzieży z kombatanami na Wykusie z okazji corocznych obchodów rocznicy powstania Polskiego Państwa Podziemnego, czerwcowych Mszy świętych i spotkań partyzanckich, imprez organizowanych przez środowisko szkolne np. cykliczne „Wrześniowe spotkania dzieci i młodzieży na Wykusie”.

Jego odejście na wieczną wartę bardzo zasmuciło społeczność szkolną.

Cześć jego pamięci!



Nasi przyjaciele z Ameryki są również przyjaciółmi Wykusu



Friends of Poland

Któż to są nasi przyjaciele z Ameryki? Znamy ich od początku 1997 roku. Polskę kochają od dawna. Dali temu wyraz zakładając Towarzystwo Przyjaciół Polski (Friends of Poland) w New Bedford, stan Massachusetts. W Towarzystwie tym większość członków to weterani US Army. Niektórzy tylko mają polskie korzenie.

Zainicjował współdziałanie z żołnierzami Armii Krajowej Pan Richard Saunders, który w Polsce był już wiele razy i Pan Alvin Bodzioch, którego Ojciec i Stryj byli Hallerczykami, a który w Polsce ma liczną rodzinę. Przyjeżdżali do Polski jeszcze przed nawiązaniem kontaktów z nami — kilkakrotnie, głównie z misją charytatywną. Niesli pomoc dzieciom niewidomym w Łaskach i wspomagali również Fundację Pomocy na Rzecz Żołnierzy Armii Krajowej im. gen. Okulickiego „Niedźwiadka”.

I oto przyjazd ich do Polski w marcu 1997 roku przeszedł o bliskich związkach: Środowiska PONURY-NURT z weteranami z Towarzystwa Przyjaciół Polski. 6 marca na Wykusie zostali naszymi członkami nadzwyczajnymi panowie: Richard Saunders, Alvin Bodzioch i Richard Duffy. W wojskowych połowych czapkach, które koniecznie chcieli mieć, w otoczeniu naszych wówczas jeszcze licznych żołnierzy-partyzantów, rodziny Alvina Bodziocha i harcerzy ZHR złożyli ślubowanie przed Kapliczką. Po czym otrzymali legitymacje i znaczki, biało-czerwone opaski i zielone berety Wojska Polskiego. Dziś należy już do naszego Środowiska ośmiu weteranów US Army, którzy są członkami nadzwyczajnymi.

Od czasu związania się z nami Pan Richard Saunders w towarzystwie 2-3 amerykańców, z reguły innych członków Towarzystwa — co najmniej 2 razy w roku przyjeżdża do Wąchocka, goszczeni są w Klasztorze

Cystersów. Odwiedzają zawsze szkoły w Wielkiej Wsi i Starachowicach. W czasie naszych uroczystości obecni są również na Wykusie. Niezależnie od wspomagania szkół pan Saunders sfinansował odnowienie większości ołtarzy i ambony w kościele przyklasztornym w Wąchocku, który jak wiemy jest zabytkiem klasy „zerowej. Jest to więc wspaniały dar dla całej Polski.

Pan Alvin Bodzioch również co roku przyjeżdża do Wąchocka lub Chotowa, jest zawsze na Wykusie, stara się być w czasie uroczystości państwowych w Warszawie. Wspiera szkoły im. Żołnierzy Armii Krajowej, a co najważniejsze przyczynił się bardzo znaczącą kwotą do wzniesienia pomnika gen. GROTA — Rowedkiego w Warszawie. W czasie swojego pobytu zaprasza całą swoją rodzinę (ok. 30 osób) z różnych zakątków Polski.

Jeden z członków Towarzystwa Przyjaciół Polski pan Jim Camacho, który kilkakrotnie był z Panem Saundersem w naszym kraju, jest niezwykle zainteresowany historią Polski, zwłaszcza tą z czasów II Wojny Światowej. Wysyłamy Mu wszystkie książki na ten temat, które wydawane są w Polsce w języku angielskim. On je studiuje i następnie wykorzystuje swoją wiedzę na wykładach w szkołach średnich w Ameryce. Środowisko otrzymało od niego piękny list z podziękowaniem za współpracę, potwierdza w nim duże zainteresowanie młodzieży wykładami. Jest to wielki walor edukacyjny naszego współdziałania z Towarzystwem Przyjaciół Polski. Poznanie naszego Kraju przez Amerykanów przyjeżdżających do Polski z p. Saundersem i Bodziochem oraz ich misje charytatywne, jak również przekazanie wiedzy o Polsce młodzieży Amerykańskiej.

Oby ten związek organizacji polskiej i amerykańskiej trwał jak najdłużej. To sugestia dla naszych następców.

„Justyna”



Richard Saunders

Zbigniew Kabata

Gal. 5,26 — 6,3: Nie bądźmy chławi próżnej chwały, jedni drugich drażnić, jedni drugim zazdrościć... Jeżeli bowiem kto mniema, że jest czymś, będąc niczym, ten samego siebie oszukuje.

Nie przypinajcie mi wstążek kolorowych, chętności nie wzbudzajcie oklaskami. blask i trzask mi dajcie ogni obozowych, achy wiatru poszum w gałęziach sosonowych i piosenkę, która była zawsze z nami.

Nie kładźcie mi liści laurowych na czoło. Zabierzcie fanfary i mowy strzeliste. Oddajcie mi druhów przyjacielskie koło i mięśnie sprężyste i duszę wesołą, oddajcie mi oczy niewinne i czyste.

Nie sadzajcie mnie na stolach połączanych. Nie pasują do nich moje stare kości. Oddajcie mi połysk łuf oksydowanych, bitew ból przegranych i radości wygranych, oddajcie mi lata ofiarnej młodości.

Ja tylko jednego pragnę najogromniej: gdy się już rozsypią szarym, zimnym pyłem, aby z wszystkich dawnych i mniej dawnych wspomnień to tylko jedynie pamiętano o mnie, żem skończył marsz takim, jakim zawsze byłem.

Nanaimo, B.C., 7 września 1994 r.

Warto pomagać

Choć kosztuje ich to немало wysiłku i pieniędzy, od lat przyjeżdżają do Polski. Podziwiają metropolie: Warszawę, Kraków, Gdańsk, ale co roku chętnie wracają do Wąchocka i Starachowic. Nie są Świętymi Mikołajami, ale nigdy nie przyjeżdżają bez prezentu. Co ciągnie Amerykanów z Bostonu nad Kamienną?

Alvin

W przypadku **Alvina Bodziocha** można zapewne mówić o sentymencie do kraju przodków. Tak przynajmniej było w roku 1973, kiedy po raz pierwszy przybył do Polski. Nie kryje rozczarowania, którego wtedy doznał. Kraj pod rządami „jedynie słusznej partii” zrobił na nim przynębiające wrażenie.

— Było szaro i smutno — wspomina.

Chciał jak najszybciej wyjechać. Nad Wisłę zawitał jednak ponownie. Po niemal 20 latach. Polska 1992 roku wyglądała już zupełnie inaczej. Była krajem, do którego — jak uznał — warto wrócić. I tak jest do dziś. Nie bez wpływu na jego decyzję był zapewne fakt, że spotkał tu ludzi z którymi połączyły go więzi przyjaźni. Wśród nich byli **Krystyna i Zdzisław Rachtanowie**. To za

dalekiego kraju, który go zafascynował. To tylko jeden z amerykańskich przyjaciół Bodziocha, którzy towarzyszyli mu w licznych wyprawach do Polski. Nie kryją, że stało się tak właśnie za sprawą Alvina. Wyprawy to dla nich okazja do poznania Polski. Bywają w wielkich miastach. Podoba im się w Warszawie, Gdańsku, Krakowie, ale są też miejsca, które ich zafascynowały, do których wracają najchętniej. Jednym z nich jest starachowicki Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy. Amerykanie przyjeżdżają tu co roku i są naprawdę mile oczekiwanymi gośćmi. Dla nich te wizyty to niemala przyjemność i okazja do wzruszeń, o czym zapewnia John, coraz lepszą polszczyzną.

Szczególne miejsce

Ośrodek to miejsce szczególne. Dzięki ludziom, którzy z pasją i poświęceniem w nim pracują, przynajmniej część dzieci, z którym los nie obeszł się łaskawie, dostaje szansę na odnalezienie się w społeczeństwie. Tu uczą się w szkole podstawowej i gimnazjum. Od niedawna dzieci z umiarkowanym upośledzeniem mają również możliwość nauki zawodu. Uczą się gotować.

— Wiem, że mają znikome szanse na znalezienie sobie pracy, ale dzięki umiejętnościom, które tu zdobędą łatwiej im będzie radzić sobie, gdy z czasem coraz starsi rodzice, nie będą w stanie zrobić za nich wszystkiego — wyjaśnia dyrektor ośrodka **Anna Tusińska**.

Jak wygląda nauka? Goście mogli przekonać się o tym na własne oczy.

Jeszcze nie zawsze „Leśnym Skrzatom” udaje się właściwie nazwać poszczególne warzywa. Czasem „złośliwa” papryka do złudzenia przypomina fasolę. Nie jest łatwo czytać, skoro nie potrafi się mówić. Dla ich rówieśników to sprawy banalne, ale Karol, Ola, Monika, Kasia i inne dzieci codziennie muszą ciężko pracować, aby pojąć to, co innym przychodzi tak łatwo. Radzą sobie jak mogą. Marcin mowę z konieczności musi zastąpić gestami, ale robi to w sposób nie budzący wątpliwości co do intencji. Jest prawdziwym mistrzem w naśladowaniu zwierząt. Jego popisy goście nagradzają brawami. Ci, którzy z wystawianiem się nie mają problemu, zaimponowali Amerykanom znajomością języka angielskiego.



W zdumienie wprowadziła ich natomiast Kasia. Wprawdzie nie zawsze jest w stanie poprawnie policzyć z ilu sylab składa się krótki wyraz, wystarczy jednak podać dowolną datę, aby błyskawicznie i bezbłędnie potrafiła określić, jaki to dzień tygodnia.

— Niesamowicie! Jak ona to robi? — zastanawia się **Paweł Strojnowski**, dyrektor szkół działających w ośrodku.

A poza tym wszystko jak w każdej zwykłej szkole. Kolorowo i wesoło. Działają drużyny harcerskie. Wychodzi szkolna gazetka.

Goście, którzy z zainteresowaniem obserwowali zajęcia, grzecznie dają się ustawić w kółeczko i nie zważając na wiek, wraz z dziećmi, w rytm znanego przeboju Arki Noego zapewniają, że „taki duży, taki mały, może świętym być...”

Wróć, bo warto

Dlaczego przyjeżdżają tu aż z Bostonu?

— Bo warto. Bo to bardzo dobra szkoła. Dlatego zdecydowaliśmy się jej pomóc — twierdzą zgodnie.

— Jesteśmy dumni, że mogliśmy poznać tak wspaniałych ludzi, jak ci, którzy tu pracują — podkreśla John.

— Myślę, że oni odnajdują tu to, czego brak im w Ameryce. Bliskie więzi łączące ludzi. Wiem, że są pod wrażeniem tego, że w naszym kraju są ludzie, którzy tak potrafią dbać o te najbardziej potrzebujące pomocy dzieci — dodaje „Halny”.

Doceniając to zaangażowanie, Amerykanie starają się pomóc. Tym razem również nie przyjechali z pustymi rękami. Czek, który zostawił, bardzo się przyda.

— Im więcej pieniędzy zgromadzimy jako wkład własny, tym więcej będziemy mogli dostać z Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych jako dotację. Zamierzamy za nie kupić wyposażenie do kuchni, w której gotowania uczą się nasi podopieczni — wyjaśnia dyrektor Tusińska.

Gdy Alvin i John wrócą tu w przyszłym roku, będą mogli się przekonać, czy się udało. A wrócą tu na pewno.

pen

„Tygodnik Starachowicki” nr 48 (622) z 28.11.2005 r.



ich sprawą trafił też do Starachowic. Choć oboje od lat są warszawiakami, nie zapomnieli o mieście nad Kamienną, z którym łączy ich bohaterska przeszłość. Opowieści „Justyny” i „Halnego” sprawiły, że Alvina zachwyciła partyzandka legenda.

— Jest członkiem naszej organizacji. Pod kapliczką na Wykusie składał ślubowanie. Tam otrzymał nasz znaczek — mówi Zdzisław Rachtan, przewodniczący zarządu Środowiska Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzandkich Armii Krajowej PONURY-NURT.

John

Gdy pod koniec października tego roku Alvin Bodzioch po raz kolejny przyjechał do kraju przodków, towarzyszył mu John Fracasso. Młody dynamiczny biznesmen. Należało by dodać, że towarzyszył jak zwykle, bo choć w jego żyłach nie ma ani kropli polskiej krwi, a co najwyżej tylko domieszka włoskiej, korzysta z każdej okazji, aby przyjechać do tego

Byśmy pamiętali...

Pośród codziennych spraw prostych i trudnych, biegących torem współczesnych pokoleń ... obok idei, czynów, poświęceń, życia tętniącego blaskiem i cieniem, wśród gwaru wesołych dziecięcych głosów, szumu listowia i śpiewu ptaków, jak cień tkwi w sercu bolesne wspomnienie dni pełnych koszmaru, strachu i śmierci.

Polegli w ciszy ... polegli w krzyku ...

polegli z pieśnią zwycięstwa na ustach.

(E. Karpiński: Święto Patrona Szkoły)

Historia Polski już od czasów piastowskich przez okres panowania Jagiellonów, królów elekcyjnych, okres zaborów, powstań, lat wojen i okupacji naznaczona była krwią i ofiarą życia wielu Polaków. Dlatego my — uczniowie Zespołu Oświatowych Placówek w Olesznie — jesteśmy dumni z tego, że nasza Szkoła Podstawowa nosi imię Armii Krajowej. Jej żołnierze w czasie II wojny światowej walczyli o wolną Polskę, zarówno z radzieckim „wyzwolicielem” jak i niemieckim okupantem. Po całej zawierusze wojennej w już komunistycznej Polsce — satelicie ZSSR — zapomniano o tak wielkich bohaterach, jakimi byli

jojowej. Razem oddajemy cześć poległym partyzantom i modlimy się nad ich grobami.

Przyjeżdżają na te uroczystości kombatancki i żołnierze Armii Krajowej z całego kraju. Przyjeżdżają tu dla nas — młodych, aby nam pokazać, co znaczą dla nich słowa: Bóg, Honor i Ojczyzna.

Zbigniew Kabata w jednym ze swoich wierszy tak pisał:

*Tak bardzo tego pragnę ażeby moje słowa,
ażeby wiersz choć jeden, ktoś
w pamięci zachował
w dalekim moim Kraju,
w moim kraju dalekim
ażeby go powtórzył, kiedy
zamknę powieki (...)*

*Nie aby mnie, z nazwiska, ktoś
w pamięci zachował,
Chcę by moimi słowami wołał:*



nicą bitwy pod Chotowem przypadł naszej szkole.

Podobnie jak w latach ubiegłych spotkał się z żołnierzami „Nurta” i ich gośćmi na wspólnej modlitwie, najpierw na cmentarzu a potem w kościele

parafialnym. Zupełną nowością natomiast była wizyta uczestników uroczystości w naszej szkole. Na sali gimnastycznej odbyła się najpierw uroczysta akademicka przygotowana przez uczniów, a później spotkanie przy kubku herbaty i gorącym żołnierskim posiłku — bigosie. Miło wspominały rozmowy z naszymi gośćmi, ich serdeczne podziękowania za gościnę i łzy wzruszenia, gdy ze szkolnej sceny słyszeli jakże bliskie ich sercu słowa partyzanckich pieśni i wierszy. Trwałą pamiątką tego zdarzenia są fotografie, które umieszciliśmy również na szkolnej stronie internetowej www.spoleszno.strefa.pl.

Te spotkania z żołnierzami — weteranami dla nas uczniów mają ogromne znaczenie. Mamy okazję i jednocześnie wielki zaszczyt poznawać ludzi, którzy przeżyli koszmar wojny, którzy walczyli o wolność naszego kraju, dla których słowo POLSKA nie była i nie jest pustym, nic nieznaczącym wyrazem.

Dzięki Wam — Drodzy Partyzanci, dzięki Waszemu olbrzymiemu, również obecnemu zaangażowaniu — my, młode pokolenie możemy lepiej poznawać wiedzę o wojennej historii regionu i kiedyś w przyszłości przekazywać ją naszym dzieciom i wnukom. Rozumujemy, że to na nas teraz spoczywa obowiązek dawania świadectwa o tamtych wojennych czasach.

Dziękujemy.

Uczniowie Zespołu Placówek Oświatowych w Olesznie:
Hubert Szymczyk i Katarzyna Stolarczyk



żołnierze AK. Zamiast postawić ich za wzór — zamykano ich w więzieniach i skazywano na śmierć. Na szczęście — to już przeszłość. Przecież to dzięki ich poświęceniu i miłości do matki — Ojczyzny możemy spokojnie się uczyć i cieszyć życiem.

Z myślą o tym, co się wydarzyło w tamtych trudnych, wojennych czasach organizowane są coroczne uroczystości upamiętniające przełomowe wydarzenia z czasów II wojny światowej. Uroczystości takie są obchodzone między innymi na Wykusiu i w Olesznie. Nasza szkoła, corocznie w rocznicę bitwy pod Chotowem, w październikową niedzielę spotyka się z kombatanckimi nad grobami poległych żołnierzy. Następnie wspólnie modlimy się w Kościele na mszy. Po niej zawsze udajemy się pod pomnik poległych żołnierzy w Chotowie, by tam oddać im hołd.

Corocznie przyjeżdżają do nas harcerze ze Świeżyna. Ich szkoła również nosi imię Armii Kra-

*których zmurszałe kości
Nie zapłaty żądają tylko sprawiedliwość.*

Wiersz ten doskonale oddaje to, co należy do obowiązków naszego — młodego pokolenia. W miarę naszych możliwości, przy wsparciu naszych nauczycieli, staramy się go spełniać: opiekujemy się miejscami pamięci narodowej, bierzemy udział w uroczystościach patriotycznych — również sami je przygotowujemy, poszerzamy swoją wiedzę na temat historii naszej ojczyzny, bierzemy udział w konkursach historycznych, uczymy się żyć i działać w demokratycznym społeczeństwie poprzez udział w pracach szkolnych organizacji oraz podejmowanie różnych inicjatyw na rzecz lokalnej społeczności. Staramy się dbać o dobre imię dla naszej szkoły noszącej imię Armii Krajowej.

Do tej pory organizatorami październikowych spotkań w Olesznie byli żołnierze „Nurta” i „Ponurego”, od lat skupieni w Środowisku Świętokrzyskich Zgrupowań

Zapraszamy na Wykus

Pod takim hasłem zorganizowany został konkurs, w którym uczniowie szkół podstawowych i gimnazjów z terenu Starachowic w formie wiersza, listu lub opowiadania zachęcali do poznania tego miejsca.

Wpłynęło 52 prace. Jury w składzie: Krystyna Rachtan, Małgorzata Dziurzyńska, Aleksander Łącki, Wojciech Wściubiak i Anna Tusińska wybrało najlepsze prace i wyłoniło laureatów. Prace oceniono w dwóch kategoriach: szkoły podstawowe i gimnazja.

Zwycięzcami zostali: w kategorii szkół podstawowych: I miejsce — Iga Jaworska SP 9, II miejsce — A. Kowalska i M. Kasprzyk SP 12, III miejsce — K. Gąsior

SP 11, W. Pocheć SP 9, M. Czaja SP 12. W kategorii gimnazjów: I miejsce — A. Nowak Gimnazjum Nr 2, II miejsce — M. Łatała, I. Piekutowska Gimnazjum Nr 2, III miejsce — Magdalena Bidzińska Gimnazjum Nr 2. Wyróżnienia otrzymali: M. Michta — OSW, K. Klusek SP 12, J. Łącka SP 11, K. Ślifierz SP 12.

Organizatorzy Konkursu Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Starachowicach wraz ze Środowiskiem Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej PONURY—NURT ufundowali nagrody.

Konkurs miał na celu wytworzenie więzi młodego pokolenia z Małą Ojczyzną, jej tradycją oraz kształtowanie postaw patriotyzmu. Przygoto-

wanie prac na konkurs wiązało się niejednokrotnie z przyjazdem na Wykus, rozmową z członkami rodziny pamiętającymi czasy wojny, przeczytaniem literatury. Gawędy i wspomnienia gości podczas wręczania nagród, eksponaty, zdjęcia pozwoliły na „przeniesienie się” w dawne czasy, poznanie historii. Myślę, że to przedsięwzięcie przyczyni się do spotkań na Wykusie nie tylko z uczestnikami konkursu, ale również z tymi, do których skierowali oni swoje zaproszenia, częściej będziemy widzieć świeże kwiaty i płonące znicze na Polanie. I to jest jedna z dróg przekazywania pałeczki w „sztafecie pokoleń”.

Anna Tusińska

Na Wykusie Partyzantom „Ponurego”

Biwak to lato

— słodkie maliny, igliwem pachnący koc, namiot nad głową, spokojny szum strumienia, las odzywający się głosem rozszczębiotanych ptaków i ja — nareszcie wolny, z głową pełną marzeń.

„W listopadzie 1943 roku zagrupowania pozbawione nawet szalaszów biwakowały do pierwszego śniegu pod gołym niebem”.

Biwak to podchody

— wspólna zabawa, znaki z kamyków, szyfry na drzewach, czujne czekanie, szybkie przeskoki, ukryty w gęstwinie skarb

i moja radość — znowu zwycięstwo!

„Żołnierze! Ziemia na której stoicie, jest skrawkiem wolnej niepodległej Polski”.

Biwak to zdjęcia

— przy źródle, nad wodą, wśród gęstych drzew, w prześwicie lasu, z motylem na kamieniu i ja pod napisem z kapliczki na Wykusie:

„Przechodniu! Ponieś wieść, że zgineliśmy za Ojczyznę”

Biwak to moja pamięć.

Andrzej Nowak

Ze wspomnień mojego dziadka

Kiedy wczoraj spytałem o Wykus, dziadek najpierw podsunął mi książkę, a potem zaczął opowiadać o wydarzeniu, które najlepiej pamiętał. W 1988 roku odbywały się na Wykusie w Wąchocku oraz Janowicach i Michniewie uroczystości pogrzebowe „Ponurego”. To była wielka patriotyczna manifestacja.

Po latach starań sprowadzono prochy największego przywódcy partyzantów na Kielecczyźnie w czasie II wojny światowej - mjr. Jana Piwnika. Było bardzo wielu ludzi. Poczty sztandarowe i zmiany warty towarzyszyły Komendantowi „Ponuremu” od jego rodzinnej wsi Janowice. Na Wykusie w sobotę odbyła się msza, a żołnierze złożyli dowódcy ostatni meldunek. Nocą warty czuwały na Ratajach przy jego trumnie, która następnego dnia przewieziona została na prostej furmance poprowadzonej przez żołnierzy na koniach do Wąchocka. Wiele osób płakało.

Wśród mieszkańców najbliższych okolic powtarzano sobie, że dowódca żołnierzy Armii Krajowej wrócił do siebie. Wcześniej nie pozwalano sprowadzić jego prochów do kraju, bo znajdowały się na terenach Związku Radzieckiego, a żołnierzy Armii Krajowej uścić jako bohaterów. Chociaż byli prawdziwymi

bohaterami! Walczyli przeciwko Niemcom. Niszczyli ich posterunki i transporty. Narazili własne życie. Wielu z nich zginęło. Zostali pochowani z dala od swoich bliskich. Nie wolno było o tym mówić po wojnie, ale ludzie wiedzieli, że na Wykusie są mogiły. Dopiero w 1957 roku postawiono kapliczkę-pomnik z ich pseudonimami. Jest na niej napis: „Przechodniu, ponieś wieść, że zgineliśmy Ojczyznę”. Dziadek był też na tej uroczystości i pokazał mi czarno-białe zdjęcie. Za kapliczką stoją ludzie w płaszczach. Przed nią na ziemi leżą wieńce.

Ja też tam jeżdżę na rowerze z rodzicami albo chodzę z dziadkiem. Teraz wokół kapliczki jest niski murek z tabliczkami tych żołnierzy, którzy umarli po wojnie. Na tablicach przy wejściu opisano historię walk partyzanckich Świętokrzyskich Zgrupowań Armii Krajowej.

Dziadek powiedział, że jeśli chcę wiedzieć więcej, muszę przeczytać książkę „Pozdrowicie Góry Świętokrzyskie” Cezarego Chlebowskiego i inne jego książki, bo teraz już można o żołnierzach AK pisać i czytać, i nikt przed nami nie ukryje prawdziwej historii.

Andrzej Nowak

Nasze wrześnieowe spotkanie

Kolejne spotkanie wrześnieowe dzieci i młodzieży na Wykusie zapoczątkowane zostały przed kilku laty przez społeczność szkolną Szkoły Podstawowej im. Świętokrzyskich Partyzantów AK w Wielkiej Wsi.

Wieloletnia aktywna praca w związku z patronem szkoły i współpraca ze środowiskiem AK jest nieodzownym elementem działalności dydaktyczno-wychowawczej naszej placówki.

Spotkania w miejscu zgrupowania partyzanckiego stały się okazją do wspomnień i rozmów żołnierzy AK z młodzieżą. Częstymi gośćmi są także kombatanci

z USA, młodzież ze szkół patronackich, przedstawiciele środowiska lokalnego oraz harcerze z ZHR. W miejscu tym odbywa się Msza Św., a po niej uroczyste ognisko z pieśniami partyzanckimi. Atmosfera lasu i gawęd oddaje nastrój tych spotkań. Młodzież ma okazję wysłuchać wspomnień świadków tamtych dni. Naoczne relacje z wojennych wydarzeń rozbudzają w młodych ludziach miłość do ojczyzny, pokazując jak wiele trudu i poświęcenia wykazali leśni bohaterowie. Ich postawa, odwaga i heroizm stanowi wzór do naśladowania. Spotkania te z roku na rok przybierają coraz bardziej

uroczystą oprawę. Dzięki zaangażowaniu organizatorów podczas tych spotkań odbywają się programy artystyczne, pogadanki, odczyty oraz konkursy na temat wiedzy o Armii Krajowej i znaczenia tego miejsca.

Uroczysko Wykus będąc dawniej miejscem zakazanym teraz coraz częściej tętni życiem, a pamięć złożonych tu ofiar życia nie idzie w zapomnienie. Zajmuje ono ważne miejsce w sztafecie pokoleń i w dalszym ciągu rozwija świadomość i wagę hasła „Bóg, Honor, Ojczyzna”.

Bożena Wrona

W rocznicę powstania polskiego państwa podziemnego

Spotkania na Wykusie

Już po raz czwarty uczniowie starachowickich szkół i okolic uczcili powstanie Podziemnego Państwa Polskiego podczas dorocznego spotkania na Wykusie.

Wrześniowe spotkania dzieci i młodzieży na Wykusie” zorganizowane już po raz czwarty przez Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Starachowicach oraz Szkołę Podstawową w Wielkiej Wsi (gm. Wąchock), odbyły się 26 września. Spotkanie poświęcone obchodom rocznicy powstania Polskiego Państwa Podziemnego zgromadziły w tym roku na

Wykusie ponad 300 osób. W obchodach rocznicowych wzięła udział społeczność szkół podstawowych, gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych z terenu Starachowic, Wielkiej Wsi, Bodzentyna, Wąchocka, Wzdolu Rządowego i Skarżyska-Kamiennej.

Dzieci i młodzież zgromadzone przy mogile majora NURTA z zapartym tchem słuchały gawędy **Zdzisława Rachana** „Halnego” i **Andrzeja Kastena** „Zulejki”. Niestety wśród obecnych zabrakło w tym roku **Stefana Banackowskiego** „Czortka”, którego pamięć uczczono minutą ciszy. Za żołnierzy poległych, pomordowanych,

zmarłych i walczących o wolność Polski, modlitwę poprowadził **ks. infułat Józef Wójcik** wraz z ojcami z wąchockiego klasztoru Cystersów. W dowód wdzięczności wobec tych, którzy walczyli o wolność Ojczyzny, pod Kapliczką na Wykusie złożono kwiaty, recytowano wiersze oraz śpiewano patriotyczne pieśni.

Podczas obchodów rocznicowych na Wykusie obecni byli zaproszeni goście, m.in. Miroslaw Kowalik, przewodniczący Rady Miasta i Gminy Wąchock, Zdzisław Jankowski, dyrektor Lasów Państwowych Nadleśnictwa Suchedniów, przedstawiciele Środowiska Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej PONURY-NURT. Obecni byli także goście ze Stanów Zjednoczonych z Richardem Saundersem, Amerykaninem, który przy każdej możliwej okazji odwiedza Wykus. Na pamiątkę spotkania wszyscy uczestnicy obchodów wrześniowych otrzymali od żołnierzy pamiątkowe znaczki, wręczono także okolicznościowe gazetki przygotowane przez SP w Wielkiej Wsi.

Spotkania na Wykusie były doskonałą okazją do skosztowania żołnierskiej grochówki przygotowanej przez młodzież z Ośrodka, ponadto ogłoszono konkurs pod hasłem „Zapraszamy na Wykus”, którego celem jest wykonanie najładniejszego zaproszenia w to historyczne miejsce na Kielecczyźnie. Forma zaproszenia jest dowolna. Może to być wiersz, opowiadanie, list itp. Liczy się oryginalność pomysłu.

ewan

„Tygodnik Starachowski” nr 40 (614) z 3.10.2005 r.



Wrześniowe spotkanie na Wykusie są każdego roku żywą lekcją historii i patriotyzmu

10 lat w starym dobrym lesie na Wykusie

W roku bieżącym dziesiąty już raz zabrzmiały słowa przysięgi studentów ASB:

„Ja student Administracji Systemami Bezpieczeństwa, wierny ideałom, którym służyli i oddali życie powstańcy generała Langiewicza i majora Ponurego. Świadom obowiązków wynikających z nabycia specjalistycznych umiejętności.

Ślubuję!

Służyć wiernie Narodowi Polskiemu.

Strzec bezpieczeństwa Państwa i jego obywateli, nawet z narażeniem życia.

Zgodnie z zasadami etyki zawodowej:

bronąć honoru, godności i dobrego imienia przyszłej służby.

Tak mi dopomóż Bóg!

Administracja Systemami Bezpieczeństwa Wyższej Szkoły Handlowej w Kielcach jest jedyną tego rodzaju specjalnością w polskim szkolnictwie wyższym. Jej wyjątkowy charakter tworzy specjalnie opracowany blok przedmiotów zawodowych obejmujących informatykę, przygotowanie do specyficznych



negocjacji, ochronę obrotu gospodarczego, taktykę i technikę operacyjną, kryminalistykę, oględziny miejsc zdarzeń przestępstwa, techniczne systemy zabezpieczające, łączność, wywiad i kontrwywiad.

Ponadto do bloku przedmiotów zawodowych należy cała gama umiejętności z zakresu sztuki walki wręcz, strzelania z różnego typu broni krótkiej i długiej, w tym automatycznej, umiejętność nurkowania z aparaturą w różnych akwenach wodnych, wspinaczki wysokogórskiej zakończonej egzaminem

przed komisją TOPR, umiejętność jazdy na nartach, a także ratownictwo wodne i medyczne.

Większość przedmiotów zawodowych wykładają oficerowie polskiej policji, a także wyjątkowej klasy specjaliści od wszystkich zajęć sprawnościowych. Te ostatnie realizowane są również w formie letnich i zimowych obozów górskich, które stanowią największą przygodę jaka może spotkać młodego człowieka w życiu.

Student ASB są elegancko umundurowani. Student po pozytywnym zaliczeniu obozu kondycyjnego w Tatrach oraz pierwszego roku studiów składa na legendarnej Polanie Wykus w Górach Świętokrzyskich uroczyste ślubowanie.

Ten niecodzienny akt ze wzruszeniem przeżywają nie tylko studenci, ale również zgromadzone na polanie ich rodziny i bliscy. Idąc na Wykus ścieżką wydeptaną przez powstańców styczniowych generała Langiewicza, a później partyzantów Armii Krajowej „Ponurego” i „Nurta” przypominają o rycerskich tradycjach tych, którzy służyli i służą najszczytniejszym interesom państwa polskiego.

mgr **Jacenty Frydrych**

kierownik Zakładu Administracji Systemami Bezpieczeństwa

Każdego roku podczas czerwcowych uroczystości można zauważyć harcerzy w bordowych beretach. Kim są? To 5 Konecka Drużyna Harcerska „Feniks” im. ppor. cc. Waldemara Szwieca „Robota” z Hufca ZHP Końskie. Na Wykusie i w Wąchocku pojawiają się od roku 2000. A jak zaczęła się nasza przygoda ze Środowiskiem Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury”?

PIĄTKA na Wykusie

pozostali Robotowcy: Jan Zbigniew Wroniszewski „Znicz”, Józef Kazimierz Wroniszewski „Konrad”, Tadeusz Chmielowski „Bartek”, Roman Żurowski „Gandhi” i Stanisław Janiszewski „Dewajtis”, z którymi również podjęliśmy stałą i serdeczną współpracę.

Oni także zostali Honorowymi Członkami naszej Drużyny.

W „Koneckim Wrześniu” uczestniczymy od naszych początków, czyli 1994 r. Dopiero jednak współpraca z Robotowcami zmieniła nasze działanie. Stał się obok NICH i Urzędu Miasta i Gminy Końskie współorganizatorami uroczystości. W 1999 r. po raz pierwszy zorganizowaliśmy wycieczkę szlakiem bojowym II Zgrupowania. Od tej pory pomarańczowy gimbus rokrocznie wiezie wszystkich zainteresowanych po trasie wyznaczonej przez kamienne pomniki. Są to głazy postawione przez Robotow-

ców. Można je łatwo rozpoznać, gdyż na każdym kamieniu przymocowany jest wielki stalowy krzyż, tablica pamiątkowa i charakterystyczny partyzancki jelonek z kotwicą Polski Walczącej.

Idąc dalej tropem współpracy możemy pochwalić się oficjalną akceptacją. 12 grudnia 2000 r. w Końskich żołnierze II Zgrupowania oraz 5 Konecka Drużyna Harcerska „Feniks” podpisali Akt Przekazania Tradycji. Zobowiązaliśmy się w nim do współorganizowania i uczestnictwa w „Koneckim Wrześniu”, we mszy świętej w Wielkiej Wsi za poległego ppor. Szwieca i jego żołnierzy. Zapowiedzieliśmy także swój udział w uroczystościach na Wykusie i w Wąchocku. Przede wszyst-

kim jednak podjęliśmy się harcerskiej służby nad miejscami pamięci II Zgrupowania. W akcie można na koniec przeczytać: 5 KDH będzie godnym następcą żołnierzy II Zgrupowania oraz będzie propagować wśród młodzieży tradycje patriotyczne, szacunek do Ojczyzny i historię Polski. Mam nadzieję, że udaje nam się spełnić obietnice złożone Robotowcom.

Kolejnym krokiem zaangażowania się 5 Koneckiej w kontynuację tradycji żołnierzy „Ponurego” było wystarcenie się o sztandar. Rok oczekiwania, pomoc klasy krawieckiej z Zespołu Szkół Zawodowych nr 2 w Końskich i uroczyste wręczenie podczas „Koneckiego Września”. 31 sierpnia 2002 r. 5 KDH otrzymała z rąk ojca chrzestnego — Jana Zbigniewa Wroniszewskiego „Znicza” sztandar wzorowany na sztandarze bojowym Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury”. W tym roku na Wykusie sztandar również chyli czoła żołnierzom legendarnego Gichociemnego, a harcerze w bordowych beretach stoją w szeregu podczas uroczystości.

Nasza działalność nie wygląda tak tylko od święta. W specjalności proobronnej zajęcia z ratownictwa i strzelectwa, rajdy, biwaki, terenoznawstwo oraz codzienne harcerskie zbiórki związane są z Bohaterem. Starsza część koneckich



Prezentacja sztandaru 5 KDH w 2002 r.

Drużyna powstała 6 maja 1994 r. Zainteresowania harcerzy powiązane ściśle ze specjalnością proobronną spowodowały także wybór bohatera. 17 lutego 1997 r. zakończyliśmy Kampanię Bohatera, a naszym patronem został ppor. cc. Waldemar Szwiec „Robot” — dowódca II Zgrupowania.

Rok później dzięki pomocy władz miasta skontaktowali się z nami podkomendni ppor. Szwieca. Na ich czele stał Bohdan Malanowicz „Bogdan”. Był bardzo aktywny w kontaktach z Drużyną. Dzięki temu co pewien czas wspólnie uczestniczyliśmy w zbiórkach i krok po kroku poznawaliśmy bezpośrednio historię II Zgrupowania, „Koneckiego Września” i historię środowiska. Zapalił w nas chęć do poznawania jeszcze lepiej historii Zgrupowań AK „Ponurego”. Za swój wkład w działalność na rzecz ZHP „Bogdan” został Honorowym Członkiem 5 KDH. W jego ślady poszli



Harcerki i harcerze z 5 KDH na wspólnym zdjęciu z Janem Zbigniewem Wroniszewskim ps. „Znicz” i Tadeuszem Chmielowskim ps. „Bartek”

harcerzy od 2003 r. zajmuje się sportem spadochronowym. Można ich poznać po Harcerskich Znakach Spadochronowych tuż nad Harcerskim Krzyżem. Odznaczenia są wzorowane na Znakach Spadochronowych noszonych przez „Ponurego”, „Nurta”, „Robota” i ponad 300 innych Gichociemnych, którzy najkrótszą drogą przybyli do Polski walczyć za Ojczyznę.

Młodzi harcerze nastawieni są przede wszystkim na turystykę, przygodę i aktywne poznawanie historii. Nie tylko uczestnicząc w podniosłych uroczystościach można kształtować ich charakter, świadomość narodową i poszanowanie wartości.

hm. Marek Jedynak

były drużynowy 5 KDH im. ppor. „Robota”
Hufiec ZHP Końskie

„Są dni, do których trzeba wracać...”

*Świętokrzyską głuszą lata płyną,
Opada liść i gałąź zielenieje,
i głuchną echa gdzieś pod Bodzentynem,
i szumią knieje...*

Wykus — uroczysko leśne, położone w samym sercu Lasów Świętokrzyskich, jest miejscem bardzo silnie związanym z historią Ziemi Świętokrzyskiej. Już w 1863 roku ten duży kompleks leśny był widownią przemarszów i walk powstańczych. Tędy m.in. przeszedł korpus Langiewicza, kierując się z Wąchocka na Bodzentyn, tędy też kilkakrotnie przechodził sławny dowódca powstańczy, Dionizy Czachowski.

Prawdziwą legendą stał się jednak w czasie II wojny światowej, stanowiąc bazę i dom dla partyzantów walczących z okupantem niemieckim.

To właśnie na tym skrawku wolnej Polski, legendarny dowódca Armii Krajowej, Jan Piwnik „Ponury” połączył luźno chodzące oddziały w Zgrupowanie liczące około 400 partyzantów. Ich walka, poświęcenie dla ojczyzny często kosztem własnego życia, dawały nadzieję Polakom na wolną, niepodległą Polskę.

Po zakończeniu wojny „nagrodą” za przelaną krew okazały się więzienia, poniżenie, a nawet wyroki śmierci. W tych trudnych latach Wykus, z jego odsłoniętą i poświęconą w 1957 r. kapliczką,

stał się ponownie domem, miejscem patriotycznych spotkań polskiego społeczeństwa, a szczególnie braci AK-owskiej.

Jednak czas jest nieublagany i coraz więcej żołnierzy Armii Krajowej kończy swój marsz na tej ziemi i coraz częściej odchodzą oni na Wieczną Wartę. Dlatego niezwykle ważne jest, aby ideały Armii Krajowej — „Bóg — Honor — Ojczyzna” stały się wartościami nadzręcznymi i kultywowanymi przez młodzież.

Istotną rolę w tym procesie odgrywa szkoła. 9 stycznia 2002 roku podczas posiedzenia Rady Pedagogicznej Gimnazjum w Bodzentynie podjęto decyzję o wyborze Patrona szkoły. Wcześniej dokonano wnikliwej analizy życiorysów i postaw wielu ludzi związanych z Ziemią Świętokrzyską. Bodzentyn ma bowiem piękną historię, a jego mieszkańcy wielokrotnie dawali przykłady patriotycznej postawy i umiłowania Ojczyzny.

Na Patrona naszej szkoły wybraliśmy jednak mjr. Jana Piwnika ps. „Ponurego” uznając, że w ten sposób oddamy hołd zarówno Jego niezwyklej postaci, jak i wszystkim żołnierzom Armii Krajowej poległym na frontach II wojny światowej, a szczególnie tym, którzy zginęli w obronie Ziemi Świętokrzyskiej.

Z dumą możemy powiedzieć, iż Gimnazjum im. mjr. Jana Piwnika „Ponurego” w Bodzentynie przekazuje młodzieży historię i etos walk żołnierzy

Armii Krajowej o Wolność, Wiarę i Niepodległość naszej Ojczyzny poprzez:

- organizowanie spotkań dla uczniów klas pierwszych mających na celu przybliżenie postaci Patrona i jego żołnierzy i zapoznanie z wydarzeniami, których był uczestnikiem,
- przygotowanie i przeprowadzenie uroczystości na Wykusie związanych z obchodami Podziemnego Państwa Polskiego w dniu 27 września,
- udział młodzieży i nauczycieli w Partyzanckiej Drodze Krzyżowej w dniu 28 października,
- przeprowadzenie uroczystości związanych z obchodami Święta Patrona w Gimnazjum w Bodzentynie,
- udział w spotkaniach czerwcowych na Wykusie (16 czerwca 1944 r. — śmierć Komendanta „Ponurego”),
- przynależność do Stowarzyszenia Szkół im. Bohaterów Armii Krajowej,
- pomoc w renowacji i opieka nad wystawą poświęconą żołnierzom Zgrupowania PONURY—NURT,
- roztoczenie opieki nad mogiłami żołnierzy Armii Krajowej,
- organizowanie konkursów plastycznych i wiedzy o mjr. Janie Piwniku ps. „Ponurym” i Armii Krajowej,
- organizowanie koncertów z udziałem młodzieży naszej szkoły należącej do Orkiestry Dętej podczas uroczystości patriotycznych,
- zorganizowanie Koła Towarzystwa Przyjaciół Armii Krajowej,
- utworzenie Izby Pamięci Narodowej oraz Kącika Patrona,
- organizowanie prelekcji żołnierzy ze zgrupowania PONURY—NURT będących żywą lekcją historii.

Zarówno nauczyciele, jak i wychowankowie szkoły są zgodni, że działania podejmowane przez Gimnazjum im. mjr. Jana Piwnika ps. „Ponurego” pozostawiają trwały ślad w sercach i umysłach naszych uczniów. Dostarczają im bogatej wiedzy o bohaterskich walkach partyzanckich na Ziemi Świętokrzyskiej, co ugruntowuje ich postawę patriotyczną, będącą integralną częścią procesu wychowawczego.

To dla nas zaszczyt, że możemy uczestniczyć w uroczystościach na Wykusie i czerpać z żywych źródeł historii.

Dariusz Świetlik

Partyzancka Droga Krzyżowa Wykus

Jak ten czas szybko mija, tak niedawno, bo w 2000 roku sześć lat temu 28 października po raz pierwszy z inicjatywy hm. Stefana Derlatki „Danieła” członka ZHP spotkaliśmy się na Partyzanckiej Drodze Krzyżowej na Wykusie. Wówczas szliśmy od mogiły do mogiły partyzantów na Wykusie gdzie były wyznaczone Stacje Drogi Krzyżowej. Prowadził ks. Czesław Śmiechowski. Pamiętam jak harcerze porządkowali te mogiły częściowo już zapomniane widziałem w ich zaangażowaniu i pracowitości chęć ocalenia tych mogił od zapomnienia, a potem w rozmowie przy ognisku okazało się, że oni oddawali hołd tym którzy walczyli o Wolną Niepodległą Polskę dla których „Bóg Honor i Ojczyzna” miały cenę własnego życia to naprawdę była prawdziwa lekcja patriotyzmu na której też ja zrozumiałem, że dla tego właśnie pokolenia i przyszłych muszę dolożyć wszelkich starań, żeby powstała Party-

zancka Droga Krzyżowa z kapliczkami — stacjami Drogi Krzyżowej. Wraz z przyjaciółmi, byłymi harcerzami oraz harcerzami i instruktorami trwamy na posterunku. Od tamtej I Partyzanckiej Drogi Krzyżowej zostały odnowione mogiły partyzanckie, zawieszono kapliczki na drzewach jako stacje drogi krzyżowej, tablice przy każdej stacji ufundowane przez ŚŻŻAK Koło Starachowicach, tablica na początku Drogi Krzyżowej, szlak żółto-biały prowadzący przez całą Drogę Krzyżową, w tym roku planujemy wykonać podstawy betonowe przy każdej stacji pod tablicę, oraz odnowienie szlaku.

Nie można pominąć istotnego elementu dla powstałej Drogi Krzyżowej na Wykusie, który stanowi modlitewnik wydany przez Środowisko PONURY—NURT w 2004 roku. Obejmujący teksty rozważań i modlitw autorstwa Jana Balińskiego ps. „Kruk” zaprzyjaźnionego ze Środowiskiem PONURY—NURT żołnierza Armii Krajowej z Warszawy.

**Związek Harcerstwa Polskiego
hm. Sylwester Staniszewski**

Wychowawcza wartość sprawności harcerskiej – „Wykus”

Gdy półtora roku temu dostałem polecenie metodycznego (wychowawczego) opracowania nowej sprawności związanej z Wykusem i Polskim Państwem Podziemnym, nie byłem przekonany o słuszności i praktycznym zastosowaniu tego rozwiązania. Jako przeciwnik robienia z harcerstwa szkoły, wyobrażałem sobie grupkę chłopów, która na zbiorce miast chodzić po śladach zwierząt czy budować szałas w głuchym lesie, uczy się na pamięć nazwisk kolejnych żołnierzy lub, co gorsza, grzecznie słucha (grzecznie? dobrze sobie) wykładu swojego zastępowego.



No ale trudno. Bez entuzjazmu, ale zabrałem się za opracowanie owej sprawności, a raczej kilku – dla każdego etapu harcerzowania.

Prace trwały niemal kwartał, przy udziale czterech osób: phm. Miłosza A. Trukawki, phm. Rafała Obarzanka, phm. Krzysztofa J. Radzimowskiego i wreszcie mojej skromnej osoby.

Szybko się przekonaliśmy wszyscy, że to nie taka łatwa sprawa z tą sprawnością, ale wbrew staremu powiedzeniu, że im dalej w las tym więcej drzew, z czasem coraz bardziej mieliśmy skryształowaną wizję naszej pracy.

Po co ta sprawność?

Podeszliśmy do tego projektu niezwykle filozoficznie, a biorąc pod uwagę fakt, że tylko jeden z uczestników zespołu jest humanistą przedsięwzięcie nie zapowiadało sukcesu. Zadaliliśmy się bowiem fundamentalne pytanie: **po co ta sprawność?**

Po mniej lub bardziej inteligentnej burzy mózgów wyselekcjonowaliśmy kilka poprawnych odpowiedzi:

- aby edukować historycznie młodzież harcerską,
- aby krzewić postawę patriotyczną,
- aby znali przeszłość swojej lokalnej ojczyzny,

- aby dostarczyć im pomysłów na zbiórki, rajdy i obozy.

Jak widać zawędrowaliśmy na wyżyny patosu, ale wydaje się, że cele postawiliśmy wzniosłe. Teraz należało dobrać odpowiednie formy.

O Ponurym: z werwą i radością, czy smutkiem i nostalgią?

Z tym pytaniem akurat nie mieliśmy problemu. Przykład np. Muzeum

Powstania Warszawskiego i III Narodowego Zlotu Harcerzy utwierdził nas tylko w przekonaniu, że o bohaterach naszej wolności można, a nawet trzeba opowiadać radośnie, bez lukru i zakłamań, ale też z należnym im szacunkiem i atencją. Te rzeczy, wbrew pozorom, nie są przeciwstawne.

Krzewienie postawy patriotycznej można realizować poprzez trafiające do młodego człowieka pokazy multimedialne czy teledyski, trud powstańczego życia poprzez ekstremalne wędrówki nocne czy też jazdę quadami po Świętokrzyskiej Puszczy, a wiedzę niezbędną do poznania istoty działań partyzanckich i ich wpływu na ówczesny teatr działań wojennych można czerpać z już otwartych archiwów czy opracowań IPN-u.

CZEŚĆ ICH PAMIĘCI !

Sprawności nie są łatwe, trzeba to przyznać. Dla każdego z etapów wiekowych sprawności obejmują dużo wymagań i obejmują zarówno wiedzę o partyzantach Świętokrzyskich, wiedzę o Polskim Państwie Podziemnym, jak i o historii powszechnej II wojny światowej. Ich uniwersalizm jest zresztą cechą pozytywną, gdyż pozwala na jej zdobycie

również przez harcerzy z innych stron Polski.

Przy okazji sprawności „Wykusowej” nie sposób nie wspomnieć o porozumieniu, które równo 10 lat temu podpisaliśmy jako Obwód Świętokrzyski ZHR ze ŚZZAK Środowiskiem Świętokrzyskim Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej PONURY-NURT. Porozumienie na początku nakładało na nas obowiązek organizowania corocznych spotkań w kilku miejscach pamięci, ważnych dla kombatantów AK. Tych zadań z każdym rokiem przybywało wprost proporcjonalnie do ilości odchodzących na wieczną wartę żołnierzy od „Nurta” i „Ponurego”. Cześć ich pamięci!

Docelową formę współpracy oczekiwana przez obydwie strony, jest oczywiście przejęcie tradycji partyzanckich i niepodległościowych przez ZHR. Symbolicznym tego wyrazem, będzie powołanie Świętokrzyskiej Chorągwi Harcerzy i zdobycie imienia Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej PONURY-NURT.

Co z tego ma przeciętny harcerz, zastępowy, drużynowy...?

Dzięki pracy naszego 4-osobowego zespołu, drużynowi i zastępowi otrzymali gotowe do stosowania narzędzie wychowawcze, które można stosować 365 dni w roku. Przy próbach na stopień lub grach harcerskich, elementy wymagań mogą okazać się kapitalną pomocą. Kompleksowy pomysł na tę sprawność jest też odpowiedzią na ciągle zapotrzebowanie na próżnię, jaka istnieje w metodycznych formach wychowania patriotycznego. O patriotyzmie bowiem więcej się w ZHR mówi niż robi. Ostatnim sukcesem aktywnego ukazywania treści patriotycznych i ich publicznego manifestowania był III Narodowy Zlot Harcerzy w 60. rocznicę Powstania Warszawskiego. Później już tylko było odcinanie kuponu i konsumowanie sukcesu.

O żywotności tej sprawności i jego praktycznym zastosowaniu można jednak będzie porozmawiać za jakiś czas, kiedy będziemy mogli podsumować ilość kółek wyszytych na rękawie munduru. Na razie pozostaje je zdobywać do czego zachęcam własnym przykładem.

phm. Grzegorz Witkowski
Autor jest członkiem GKH-y, drużynowym 3 Skarżyskiej Drużyny Harcerzy „Włócznia” im. ks. kard. Stefana Wyszyńskiego.



Kręgi Instruktorów Harcerskich im. Andrzeja Małkowskiego

Na podst. gawędy o KIHAM-ie druha hm. Stanisława Czopowicza

Choć Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej powstał w roku 1989 to tworzący go ludzie działali w ruchu harcerskim już od dawna. Chcąc przybliżyć korzenie ZHR przedstawiamy jeden z istotniejszych etapów dojrzewania niezależnej myśli w harcerstwie. Między innymi to członkowie tego ruchu pomagali przy pogrzebie „Ponurego” w 1988 r.

Nie możemy przystąpić do mówienia o KIHAM-ie bez kilku bardzo pobieżnych uwag o przeszłości. Zauważmy istotne momenty decydujące o życiu harcerstwa i ZHP od 1944 roku. Nie powinno dziwić, że niewymiennie używam pojęć harcerstwo i ZHP; to pierwsze jest nadrzędne, to drugie jest konkretyzowaniem pierwszego i tylko w zakresie organizacji.

W 1944 i 1945 roku na ziemiach RP zajmowanych przez Armię Radziecką ujawniły się i powstają drużyny harcerskie. Rodowód tych drużyn — to rodowód instruktorów, którzy je zakładają lub nimi kierują. Wywodzą się z Szarych Szeregów, Organizacji Harcererek, Hufców Polskich, z przedwojennych środowisk harcerskich. Następuje żywiołowy rozwój drużyn. Za granicą działają ośrodki harcerskie podległe Naczelniemu Komitetowi Harcerskiemu w Londynie. Tymczasem PKWN powołał ZHP i utworzył jego władze w oderwaniu od tych środowisk, a nawet przeciw nim. Władze PKWN-owskiego ZHP mianowane przez urzędników oświatowych już w styczniu 1945 roku uznały się władzami wszystkich

działających w Polsce środowisk harcerskich, uchyliły obowiązujące przed wojną Przyrzeczenie i Prawo Harcerskie, nadały nowe, wyraziły zgodę, by do ZHP przyjmowano członków konspiracyjnego i przedwojennego harcerstwa, ale ostrożnie i gdy złoży publiczną deklarację lojalności ideowej wobec „aktualnego” ZHP.

W okresie lat 1946-1947 pod wpływem sytuacji międzynarodowej liberalizowało się nieco życie w kraju. Władze państwowe zgadzają się na częściową zmianę składu władz ZHP. Zmiany dokonywane są w wyniku decyzji administracyjnych urzędników, głównie z resortu oświaty tymczasowych władz państwowych. Odchodzą delegowani do ZHP działacze, przychodzą instruktorzy harcerscy. W nowym składzie władze próbują formalnie przybliżyć ZHP tradycyjne wartości harcerskie. Przywracają tekst Przyrzeczenia i wprowadzają nowy tekst Pra-

wa, oparty na teście tradycyjnym, powołują Kapelana ZHP, wyrażają zgodę na różnicowanie światopoglądowe i samodzielność drużyn. Samodzielność jest wielokrotnie ograniczana przez wszechwładzę i wszechkontrolę Służby Bezpieczeństwa. Zastępy i drużyny jakoś sobie radziły, naczelne władze ZHP nie mogły się zbierać, kiedy chciały, a posiadanie zezwolenia nie zawsze gwarantowało bezpieczeństwo, istniała groźba, że upoważnione organa rozpraszają zebranie — co się zdarzało.

W 1948 r. kończy się pozorna liberalizacja życia w kraju. Następuje tzw. „kult jednostki”, „wypaczenie stalinowskie”. Kurczyła się dla ZHP możliwość działania po harcersku. Najpierw umiowane było w coraz większe ograniczenia



i niemożliwości, by w latach 1949-1950 przestać istnieć w tej formie i nazwie. Miejsce ZHP zajmuje Organizacja Harcerska Związku Młodzieży Polskiej, jedyna organizacja młodzieżowa ustawowo i administracyjnie sterowana przez instancje partyjne. Organizacja Harcerska ZMP, mimo zachowania harcerskiego pozoru w nazwie, była mechanicznym przekalkowaniem radzieckiej organizacji młodzieżowej „Pionier”; efektem — twór komiczny i tragiczny zarazem, zaprzeczenie wszystkiego, co stanowiło treść oraz istotę harcerstwa.

Lata 1950-1956 to czas ZMP — organizacji, która przestała istnieć, kiedy okazało się, że można do niej nie należeć. Rozpadać zaczęła się wcześniej. Mroczny i tragiczny okres — jak mroczne i tragiczne było wtedy życie w Polsce. Dzisiejszy ZHP jest kontynuatorem tamtej

Organizacji. Zachował wiele osiągnięć, między innymi: masowe akcje społeczno-polityczne, gazetę „Świat Młodych”, instruktorów w Radzie Naczelnej i Głównej Kwaterze.

Podczas tzw. październikowej odnowy w 1956 i 1957 r. ZMP, a z nim Organizacja Harcerska, z ogromnych wielomilionowych potęg rozpadły się z dnia na dzień. Z końcem 1956 r. znów zaistniała



w Polsce organizacja o nazwie ZHP. Nie odtworzono ZHP, ale przekształcono z Organizacji Harcerskiej ZMP (z etapami pośrednimi), co powodowało, że ZHP nie był wolny od naleciałości obcych, a nawet przeciwnych harcerstwu. W sytuacji, kiedy Polska w niepewności obawiała się interwencji z zewnątrz w Warszawie powstał Obywatelski Komitet Obrony Stolicy, przedstawiciele władz państwowych tłumaczyli, że w harcerstwie

nie może nastąpić rewolucja, lecz ewolucja, jeżeli ZHP nie chce się przyczynić do narodowej tragedii. Dla wielu instruktorów, często najlepszych, kompromis był za duży, nie włączyli się do pracy. Ogólnie panowała jednak radość. Co prawda, wielu spraw nie załatwiono: tymczasowe dokumenty, pobieżnie opracowany system metodyczny, kompromisowy tekst Przyrzeczenia i Prawa Harcerskiego, ale można było włożyć tradycyjny mundur harcerski, jechać na biwak i obóz pod namioty, zdobywać stopnie, sięść w kręgu przy ognisku — zachowywać się po harcersku. Sielanka trwała krótko.

Od 1958 roku, podobnie jak w kraju, odnowa w harcerstwie była frazesem, którym zakrzykiwano systematyczne rugowanie jej pozostałości. W 1960 roku ZHP został oczyszczony z wpływów antysocjalistycznych. We władzach nie było już przedstawicieli reakcji z Aleksandrem Kamińskim na czele. Idea, metoda i program, mimo że z nazwy harcerskie, nie były takimi. Wtedy ostatecznie zniszczono system stopni i sprawności, wypaczono formy pracy drużyn, nadano nową, infantylną treść obrzędom i zwyczajom harcerskim. Ukoronowaniem było nadanie w 1964 roku nowego tekstu Przyrzeczenia i Prawa Harcerskiego, które w ZHP obowiązują do dzisiaj.

Okres następnych kilku lat to tworzenie białych plam w miejsce systematycznego wymazywania praw-

dziwej historii i tego, co pozostało jeszcze z harcerskiej idei, metody, programu i tradycji. Dla aktualnych członków ZHP harcerstwo miało istnieć od 1944 roku i tylko w takiej formie, jaką widzieli w ZHP, w którym byli. Wszystko inne miało nigdy nie istnieć.



Z początkiem lat siedemdziesiątych na ugorze, którym stał się ZHP – administrowano nowe przemiany. Oddzielono młodzież ze szkół średnich – tworząc w organizacji jakby osobną organizację, bardziej poważną, dorosłą, polityczną i socjalistyczną, tzw. HSPS. Narzucono nowe mundury, program i formy pracy – obce harcerskiej tradycji, antywychowawcze, zbudowane na fikcji i obłudzie. Na takich podstawach był zbudowany cały ówczesny Związek Harcerstwa Polskiego:

- wielkie akcje o doraznie propagandowym celu, obojętne dla młodzieży, a intratne dla instruktorów z władz ZHP dosługujących kolejnych szczebli awansu,
- manifestacje polityczne z harcerzami w roli tła i szpalerów,
- obłudne przekonywanie o sile, potęgę i sprawności ZHP i państwa, kiedy dostrzegana rzeczywistość temu przeczyła,
- działalność jedynie w fikcyjnych sprawozdaniach, sfalszowanych statystykach,
- zmierzanie, by każdy szczeppowy był nauczycielem etatowo delegowanym do pracy w ZHP; gdy nie było chętnych, a najczęściej nie było, zmuszano,
- ogromny, urzędniczy aparat etatowych pracowników ZHP, nie związanych z młodzieżą, obojętny na sprawy wychowawcze, żyjący własnym życiem, sfrustrowany kompleksem niższości wobec poważnych działaczy z innych, poważniejszych organizacji młodzieżowych, gdzie nie trzeba się przebierać i latać nie wiadomo po co, po polu lub lesie,
- wreszcie uciskająca, narzucona czapa organizacyjna FSZMP (Federacja Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej) – zwierzchnia władza polityczna arbitralnie dyrygująca tzw. ruchem młodzieżowym do spraw politycznych i propagandowych.

Nadchodzi sierpień 1980 roku. W całym kraju

i w ZHP rozpoczyna się ożywczy ferment. Instruktorzy, którzy mieli jakiś związek z harcerstwem, bo pracujący bezpośrednio z młodzieżą, drużynami i szczeppami, rozpoczęli ten ferment. Nie było wśród nich nikogo z władz ZHP, z działaczy etatowych, czy tych instruktorów, którzy figurowali jedynie w spisie, a uaktywniali się w porze akademii i nadawania orderów. W krótkim czasie poruszenie ogarnęło większość środowisk. Od początku było skierowane we właściwym kierunku. Przetrawnikami harcerstwa zapewne były:

- sposób wychowania w wielu domach rodzinnych, gdzie obok żywej tradycji religijnej, narodowej i demokratycznej przetrwała tradycja harcerska,
- kontakt z seniorami harcerstwa,
- lektury otrzymywane od rodziców, seniorów harcerstwa, nauczycieli,
- kontakt ze środowiskami ZHP poza granicami PRL,
- archetypiczna jakby pamięć o „możliwości” z wolnościowego zrywu w 1956 r. i choć krótkotrwałej i niepełnej, ale owocnej odnowy,
- uczestniczenie młodzieży w samokształceniu i inicjatywach niezależnych społecznie, dzięki którym następowało poznawanie prawdy oraz uczenie się samodzielności myślenia i działania.

Pod wpływem tych czynników powstawały i pracowały nieliczne drużyny i środowiska drużyn. Były zamknięte i wyizolowane z ogólnego kontekstu tego, co popularnie nazywano harcerstwem. Przeświadczono o swej misji i oazowości.

Zdarzały się próby porozumienia różnych środowisk. Znałem mi się wysiłki kilku drużyn warszawskich i krakowskich. Najpierw wspólne



przemyslenia i ustalenia, później dopracowanie się wspólnych założeń metodycznych, programów stopni harcerskich. W drugiej połowie lat siedemdziesiątych następowało uświadczenie, że razem można coś wywalczyć. Podczas wakacji organizowano zloty, na których uczono się samodzielności i samorządności. Starano się odkłamywać historię i wymazywać białe plamy. Nie zawsze potrafiono zachować dyskreję.

Władze przeciwdziałały zdecydowanie. W Warszawie i Krakowie obroniono tradycyny mundur harcerski. Był dla drużyn symbolem więzi z tradycją i historią harcerstwa, a nieprzyzwoitością i obrazą dla władz ZHP. Udzielono pomocy drużynom z warszawskiego L.O. im. Rejtana, dyskryminowanym, gdy dwóch instruktorów z tych drużyn stało się Członkami-Założycielami KOR-u. Współorganizowano pogrzeby harcersko-religijne: Aleksandra Kamińskiego i Olgi Małkowskiej. Działo się to w latach, kiedy ZHP przygotowywał się do wielkiego święta – przypadającego na 1979 r. XXXV rocznicy powstania harcerstwa; nie ZHP, ale harcerstwa!

Instruktorzy tych drużyn we wrześniu 1980 roku, jako pierwsi zorganizowali się w ruch odnowy harcerstwa. W Krakowie, któremu warszawiaczy zarzucali, że umie się tylko organizować i spręzać, powstał List Krakowski – zbiór postulatów, jakie ma być harcerstwo i ZHP. W Warszawie, której



krakowiaczy zarzucali, że tylko gada i politykuje, powstaje Krąg Instruktorów – organizacja do przeprowadzenia zmian. Podkreślamy jeszcze raz: zrobili to instruktorzy pracujący z młodzieżą – drużynowi i szczeppowi pełniący społecznie swoje funkcje. Wieść o Kręgu i Liście szybko rozeszła się po Polsce przy znacznej aprobachie społecznej.

W październiku przyjechało do Warszawy kilkunastu instruktorów – przedstawicieli różnych ośrodków w kraju. W większości byli to sami znajomi i znajomi znajomych. Powołano Porozumienie Instruktorów Harcerskich im. Andrzeja Małkowskiego, by miesiąc później, przekształcić je w Porozumienie Kręgów Instruktorów Harcerskich im. Andrzeja Małkowskiego. Porozumienie podpisało dziesięć wtedy istniejących Kręgów Założycieli. Nazwa KIHAM – sprawa ważna i nieprzypadkowa. Kręgi Instruktorów, nie instruktorskie jak w nomenklaturze ZHP – podkreślenie, że ważni są ludzie, a nie sprawy administracyjne. Imienia Andrzeja Małkowskiego – nie tylko oczarowanie romantyczną postacią bohatera, ale próba objęcia wszystkiego, co wartościowe w harcerstwie od samych korzeni i przywrócenie młodzieży. Skrót KIHAM – wieloznaczny, śmieszny, nawet prowokujący – to mogło się podobać, było dla młodych.

Z kroniki Środowiska



Wykus 2006

ISSN 1505-2176

Wydana staraniem Obwodu Świętokrzyskiego Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej i Środowiska Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzackich Armii Krajowej PONURY-NURT

Redakcja: phm. Miłosz A. Trukawka (red. nacz.), Krystyna Rachtan „Justyna”

ADRES do korespondencji: 27-200 Starachowice, ul. Żeromskiego 3/19, e-mail: wykus@zhr.pl <http://www.wykus.zhr.pl>



Wydano
ze środków
Ministerstwa
Obrony
Narodowej